

W pierwszą rocznicę protestu robotników lubelskich

TO BYŁO ROK TEMU.

8 lipca stanęła Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Wkrótce przerwały pracę i dołączyły do niej zakłady produkcyjne i przedsiębiorstwa komunikacyjne. Lublin ogarnęła fala robotniczych strajków, prowadzonych z determinacją, ale także absolutną dbałością o poszanowanie mienia i zachowanie porządku. Miasto zamarło w proteście. Szła o tym wieść w Polskę, choć starano się ją ukryć przed opinią publiczną. Nie wolno było o lubelskich wydarzeniach pisać nawet w prasie lokalnej. Jedyną troską centrali zdawało się być „przyklepanie” sprawy i niedopuszczenie do tego, by się „lubelska zaraza” rozprzestrzeniła.

Na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że podłoże konfliktu ma charakter wyłącznie ekonomiczny. Ale wprowadzenie przez poprzednią ekipę rządu, z właściwą jej arbitralnością i non-

szalancją, rozszerzonych zasad sprzedaży mięsa i wędlin po cenach komercyjnych było tylko iskrą zapalną. Protest, jak to wkrótce potwierdził dalszy rozwój wydarzeń, miał tło szersze i sięgał głęboko. Był po prostu skutkiem narastających latami wynaturzeń we wszystkich sferach życia społecznego i gospodarczego. Że zaś przybrał tak drastyczną formę jaką jest strajk — to wynik utraty wiary w skuteczność załatwienia spraw na innej drodze.

Charakter postulatów zgłaszanych masowo przez załogi lubelskie wskazywał także na lokalne współprzyczyny konfliktu. Jaskrawe dysproporcje w poziomie płac w stosunku do innych regionów, dyskryminujące rozdzielniki na deficytowe artykuły i produkty, znaczne zapóźnienia w rozwoju infrastruktury socjalnej, fatalne warunki pracy w wielu zakładach i wydziałach produkcyjnych — wszystko

to pogłębiało nastroje społecznego niezadowolenia.

Kiedy wraca się dziś refleksją do gorącego lubelskiego lipca 1980 roku warto wypuklić jeszcze jeden znamienny fakt dotyczący postawy członków partii. Uczestniczyli w strajku solidarnie ze swymi współtowarzyszami pracy, wchodzili w skład komitetów strajkowych. Taką a nie inną postawę dyktowała im klasowa przynależność i klasowa intuicja, świadomość, że racje są po stronie protestujących, choć forma protestu w postaci strajku jest tragiczną ostatecznością. Byli postawieni w szczególnej sytuacji psychicznej i moralnej, choćby z tego względu, że przed kilkunastoma miesiącami głośno dopominali się w dyskusji poprzedzającej VIII Zjazd partii zejścia z kursu, który prostą drogą prowadził do kryzysu. Ale z ich ostrzeżeń i krytyki nikt na górze nie wyciągnął wówczas wniosków

(Dokończenie na str. 2)

W pierwszą rocznicę protestu robotników lubelskich

(Dokończenie ze str. 1)

do najwyższej pozorowane działania, panowała powszechnie atmosfera niemożności, a przyczyną postępującego regresu gospodarczego upatrywano wszędzie, tylko nie tam, gdzie tkwiły jego źródła rzeczywiste.

Nie powinno też ująć wrodo, że tu w Lublinie zapoczątkowano praktykę rozwiązywania konfliktu na drodze negocjacji potwierdzonych porozumiewawczym dokumentem. Stąd też, z Lublina, z instancji partyjnych, płynęły w górę oceny przedstawiające sytuację bez osłonek i rzeczywisty charakter robotniczego protestu.

Po lipcu był sierpień, potem

porozumienia społeczne w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębku, VI Plenum KC PZPR, które opowiedziało się za konsekwentnym przeprowadzeniem odnowy na socjalistycznym gruncie.

Już prawie rok proces odnowy toruje sobie żmudnie drogę do naszego życia, drogę nie pozbawioną zresztą różnych przeszkód, potęgowanych nieraz niepotrzebnymi emocjami i napięciami. Tymczasem ciągle pogarsza się sytuacja ekonomiczna kraju.

Jest czystym zbiegiem okoliczności, że rocznica protestu lubelskich robotników zbiega się niemal w czasie z otwarciem nadzwyczajnego zjazdu partii. Ale ma to i swoją wymowę. Oto zbiera się najwyż-

sza władza partii robotniczej, by wysnuć wnioski z bolesnych doświadczeń przeszłości i ustalić sposoby zabezpieczenia nas na przyszłość przed odejściem od socjalistycznych zasad, by stworzyć grunt dla konsekwentnego wcielania w życie socjalistycznej odnowy, określić drogi wyjścia z gospodarczego impasu, ustalić pryncypia polityki gospodarczej i socjalnej. Takie nadzieje wiążą ze zjazdem ludzie pracy.

Rocznica nie przemienie bez echa. Załoga świdnickiej WSK, PSC i załogi innych zakładów zaplanowały nawiązanie do niej w uroczystościach, które odbędą się w najbliższych dniach.